ALEXANDRE MESSER

ur. 1938; Grabowiec

Miejsce i czas wydarzeń	Ząbkowice Śląskie, stalinizm, współczesność
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Francja 2011, Ząbkowice Sląskie, dzieciństwo, koledzy, zabawy dziecięce

Ząbkowice Śląskie

Ząbkowice Śląskie to jest takie małe miasteczko poniemieckie, to jest na Dolnym Śląsku. Za czasów Niemców to się nazywało Frankenstein. Zresztą teraz stworzono tam takie Muzeum Frankensteina. To nie ma nic wspólnego z Frankensteinem z filmu. To wygląda tak jak małe miasteczko. Bardzo ładne zresztą miasteczko. Trochę oszpecone przez te ostatnie lata komunizmu. W mojej pamięci co zostało, to jeszcze takie bardzo malownicze miasteczko niemieckie. Kwadratowy rynek. Ulice były dochodzące do rynku. Bardzo taki regularny układ. Miasteczko. I ja tam wszystko doskonale znałem. Byłem w Ząbkowicach ostatni raz jakieś trzy lata temu. Już po raz trzeci czy czwarty. No to już nie jest to, co było. Dużo rzeczy się zmieniło. Przez pewien czas Ząbkowice znajdowały się na trasie z Wrocławia do Kłodzka. To jest dość duża trasa handlowa i było dużo tych tirów, które przejeżdżały przez środek miasta. No i to spowodowało, że dużo kamienic po prostu się zapadło. I na miejscu zbudowano coś bardzo szpetnego, coś okropnego. Później zbudowano obie obwodnice, tak że… Ale wtedy, w czasie dzieciństwa, Ząbkowice to są świetne wspomnienia. To jest czas… po francusku mówi się „błogosławiony czas". Miałem dużo przyjaciół, łaziliśmy wszędzie. Rzecz ciekawa, że Ząbkowice zawsze widzę latem. Jest zawsze słońce, zawsze zieleń. Chociaż pamiętam zimy, pamiętam, jak żeśmy jeździli na sankach, ale kiedy w mojej wyobraźni widzę Ząbkowice, to zawsze je widzę latem i zawsze widzę pod słońcem. Takie wesołe wspomnienie zawsze.

Bardzo często bawiliśmy się w takim parku, jest taki park w Ząbkowicach na ulicy Ziębickiej, to tam żeśmy się często bawili. Bawiliśmy się często też w koszarach. Po 48 roku, kiedy ten garnizon sowiecki wyjechał z Ząbkowic, to koszary zostały nieużywane. Tak że to było miejsce, w którym dzieci się bawiły. Myśmy zawsze łazili tam do tych koszar, bo przede wszystkim w samych koszarach zawsze znajdowało się pełno skarbów. Te różne części tych pocisków, łuski, pełno tych różnych skarbów.

No i poza tym było dużo drzew owocowych. To żeśmy tam łazili po owoce. Było też dużo agrestu, były poziomki. Tak że to było nasze ulubione miejsce w tym okresie. Później, kiedy już wróciłem jako kadet do Ząbkowic, to wtedy już był garnizon polski. A teraz w tych koszarach jest szkoła jazdy.
Pamiętam, że w pierwszym mieszkaniu, w którym myśmy mieszkaliśmy na ulicy Marii Konopnickiej, to było naprzeciwko szkoły żydowskiej. Myśmy mieszkali na drugim piętrze. Na pierwszym piętrze była rodzina niemiecka i była taka dziewczynka mniej więcej w moim wieku, tak że bawiliśmy się razem. No później myśmy się przenieśli do innego mieszkania na Rynku i straciłem z nią zupełnie kontakt. A o innych dzieciach niemieckich nie pamiętam, żeby były jakieś. Za to miałem sporo kolegów polskich, chrześcijan.

Data i miejsce nagrania	2011-04-11, Paryż
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Agnieszka Zachariewicz
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"